

Waldemar Borzestowski,

Król Madagaskaru, wątki gdańskie

Kiedy ponad dwieście lat temu baron Maurycy Beniowski postanowił napisać swoje *Pamiętniki*, bardzo dbał o szczegóły opisu miejsc, w których bywał. Prezentował ludzi i towarzyszące im emocje z takim talentem, że powstała opowieść, która przemówiła do wyobraźni tysięcy czytelników. Przedstawił w niej swoje burzliwe życie, walkę podczas konfederacji barskiej, aresztowanie, zsyłkę aż na daleką Kamczatkę, a nade wszystko ucieczkę statkiem, obfitujący w wiele dramatycznych epizodów rejs po Pacyfiku, zakończony w portugalskim Makau. Niektórzy historycy wątpią w prawdziwość wielu wątków tej relacji, twierdzą, że niemal tyle samo w niej prawdy, co fałszu. W istocie, trudno uwierzyć, że jeden człowiek był w stanie doświadczyć tak wielu nieprawdopodobnych przygód. Rzeczywiście miał Beniowski wyjątkowy talent do pakowania się w tarapaty. Ten pochodzący z terenów ówczesnych Węgier szlachcic, „awanturnik” i „człowiek niebezpieczny”, jak określano go w raportach austriackiej policji, zawsze wierzył w to, czemu poświęcał swój zapal. Podtrzymywana przez wybitnych, i nie tylko, literatów legenda Beniowskiego, przekazywana z pokolenia na pokolenie w latach międzywojennych, uczyniła z barona symbol polskich ambicji kolonialnych. Za jego sprawą odległa wyspa Madagaskar zagościła w naszej narodowej świadomości jako coś potencjalnie polskiego, miejsce, do którego cyklicznie mieliśmy ochotę wysłać niewygodnych współobywateli. Beniowski jest po dziś mile wspominany przez Malgasy, jego imieniem nazwano jedną z głównych ulic Antananarywy, stolicy Madagaskaru. Gdańsk w podobny sposób postanowił uczcić znanego podróżnika. Ruchliwa arteria, której nadano jego imię, przecina dzielnicę Przymorze i przypomina, że w życiu, lub jak kto woli – w wyobraźni Maurycyego nasze miasto odegrało istotną rolę, tutaj bowiem miał poznać „żeglarskie rzemiosło”.

Urodzony w 1741 roku

Maurycy August Beniowski (a także Móric Benyovszky lub Maurice Auguste de Benyowsky) urodził się 20 września 1746 r. w miasteczku Verbó (dzisiejsze Vrbové) koło Trnavy u podnóży Małych Karpat, na terenie obecnej Słowacji, wówczas stanowiącej część północnych Węgier, jako syn Samuela Beniowskiego, pułkownika dziewiątego pułku huzarów węgierskich i baronówny Anny Róży de Révay. Maurycy miał trzynastoro rodzeństwa, w tym trzy przyrodnie siostry z pierwszego małżeństwa matki i jedną siostrę z pierwszego małżeństwa ojca, jego pierwszym językiem był prawdopodobnie węgierski. W późniejszych latach kilkakrotnie deklarował się jako Polak, można jednak przypuszczać, że do spraw narodowości nie miał zbytniego przywiązania. Jako człowiek, którego cechowała niezwykła mobilność, czuł się

prawdziwie obywatelem świata, a poczucie to wznagała umiejętność posługiwania się kilkoma językami.

W dzieciństwie Maurycy złamał nogę, ze skutkami przykrego wypadku musiał borykać się przez resztę życia – źle zrosnięta kość sprawiała, że wyraźnie utykał. W latach 1759-1760 był uczniem Scholarum Piarum (Gimnazjum Ojców Pijarów) w miejscowości Święty Jur, położonej niedaleko Bratysławy. Przez kolejne dwa lata od śmierci matki, która zmarła w lipcu 1760 r., przebywał w rodzinnym majątku w Verbó, opiekując się młodszym rodzeństwem i kłócąc ze starszym o spadek. Zdecydował się zmienić wyznanie, porzucił katolicyzm na rzecz nauk Marcina Lutra. Wspominał również, w co możemy wierzyć lub nie, że w tym czasie brał czynny udział w rozlicznych działaniach wojennych po stronie Austrii, nie ma jednak żadnych dowodów potwierdzających jego służbę w jakiegokolwiek armii. Byłoby to zresztą dość zaskakujące, zważywszy na młody wiek rekruta. Gdyby brać wszystkie jego zapewnienia poważnie, po szlify oficerskie sięgnąłby jako dwunastolatek. Według swoich *Pamiętników*, w roku 1762 wyruszył Maurycy w pierwszą daleką wyprawę, której celem była Litwa i kolejna scheda – rozległe dobra ziemskie, zapisane mu przez tajemniczego i wymyślonego stryja. Nasz podróżnik wyraźnie nie zakładał, że ktoś w przyszłości będzie sprawdzał rzetelność jego opowieści.

Nad morzem

Beniowski miał porzucić Litwę, aby powrócić w ojczyste strony na wieść o śmierci ojca (w tym samym 1762 r.). Twierdził potem, że został zmuszony do walki o zagarnięty przez szwagrów majątek na Słowacji i przy pomocy kompanionów zorganizował zajazd na wroga. Czy ktoś zginął? Nie wiadomo, jednak Maurycy obciążony skazującym go na więzienie wyrokiem, pozbawiony ojcowizny, w drugiej połowie 1765 r. uciekł w granice Rzeczypospolitej. Czy wtedy właśnie, „nie chcąc próżnować”, postanowił udać się do Gdańska? We wstępie do *Pamiętników* znaleźć możemy krótką wzmiankę, że miało to miejsce przed 1767 r. Nie wiadomo, jak długo Beniowski przebywał w mieście nad Motławą, użyte sformułowanie – „zaprawiałem się do żeglugi” świadczy o tym, że bohater sławnego rejsu, o którym mówiło się i pisało nie tylko w całej Europie, ale również w Ameryce, właśnie na naszej zatoce zdobywał swoje pierwsze żeglarskie szlify. Przynajmniej tak to miał ochotę przedstawić swoim czytelnikom.

Podstawowe umiejętności młodzieniec wzbogacił niebawem o doświadczenia z rejsu pełnomorskiego do Hamburga. Maurycy z absolutnym przekonaniem twierdził, że po przybyciu do tego portowego miasta rozpoczął naukę w tamtejszej Akademii Morskiej. Różnica między „morskim doświadczeniem” z Gdańska, a byciem kadetem w pełnym tego słowa znaczeniu jest istotna, to pierwsze można było bowiem określić terminem „przygoda,” to drugie wypada ocenić

jako świadomy wybór drogi zawodowej nie licującej z etosem arystokraty, ponieważ wśród adeptów szkoły morskiej większość stanowili przedstawiciele niższych stanów. Podobno już wtedy, jako dwudziestojednolatek, Maurycy na tyle upodobał sobie morskie wojaże, że ułożył plan wyprawy do Indii. W tym czasie młody człowiek odbył kilka podróży do Amsterdamu i Plymouth. Krytyczni wobec Beniowskiego badacze zauważyli, że z *Pamiętników* nie wynika, w jakim charakterze uczestniczył w tych rejsach – jako kadet, a może po prostu turysta? Czy jednak wtedy baron wspominałby o tych rejsach w kontekście nauki żeglarskiego rzemiosła? Jedno jest pewne – niezależnie, gdzie ją zdobył, Maurycy Beniowski posiadał w miarę solidną wiedzę na temat żeglowania i w odpowiednim momencie potrafił ją wykorzystać. Błędy, które popełniał, wynikały z małego doświadczenia i niedostatecznego obycia w zakresie astronomii i kartografii. Tekst jego *Pamiętników* opracowywał współczesny mu, znający się na nawigacji pisarz, uczonec, a także żeglarz William Nicholson, który z pewnością dostrzegłby w nich, gdyby istniały, jakieś poważne uchybienia.

Konfederat

20 kwietnia 1768 r. we wsi Wielkanoc, położonej niedaleko Miechowa (gmina Gołcza), w miejscowym zborze luterańskim Maurycy ożenił się z Anną Zuzanną Hönsch ze Spiskiej Soboty. W czerwcu tego samego roku pojechał do Krakowa, aby przyłączyć się do konfederatów barskich, tam jednak, jako „luter”, „heretyk i człek podejrzany”, został wtrącony do więzienia. Wyszedł z niego po krótkim czasie i stał się jedną z najbardziej zaufanych osób w otoczeniu Kazimierza Puławskiego. Paweł Hönsch, szwagier Beniowskiego i współuczestnik szalonej eskapady, zeznał później podczas przesłuchania przed policją austriacką, że Maurycy pierwotnie miał inne, ale równie szalone plany – wraz ze swoim przyjacielem, baronem Jungburgiem, planowali podróż do Warszawy, gdzie czekał na nich rzekomo sam książę Kazimierz Poniatowski. Śledczy musieliby być niespełna rozumu, by uwierzyć w podobne historie. Wedle tej relacji, brat króla miał wyłożyć pieniądze na ich podróż przez Gdańsk do Anglii, gdzie Beniowski na poważnie zamierzał zająć się alchemią, dziedziną wiedzy, którą interesował się od dawna. Aresztowanie, więzienie, a potem niespodziewana nominacja na dowódcę oddziału konfederatów zmusiły go do zmiany „ambitnych planów”.

Czym więc zajmował się Maurycy w ciągu najbliższych miesięcy roku 1768? Pewne światło rzucić na to mogą zachowane w wiedeńskim Staatsarchiv akta aresztowania panów Beniowskiego i barona Jungburga na Spiszu w sierpniu 1768 r. Zgodnie ze stwierdzeniem

odpowiednich urzędników, mieli oni werbować na rzecz konfederacji w miastach tego regionu żołnierzy pieszych i konnych. Maurycy został osadzony w cieszącym się złą sławą, zaadaptowanym w części na więzienie zamku w Lubowli i mógł mówić o dużym szczęściu, bo po podpisaniu recesu, że „nigdy już nie podniosę swego oręża przeciwko Najjaśniejszej Imperatorowej Katarzynie II” odzyskał wolność. Uwolniony prawie natychmiast wyruszył wspierać konfederatów i ponownie – dotkliwie ranny podczas bitwy – trafił do niewoli. Tym razem nikt już nie zamierzał stosować wobec niego taryfy ulgowej, Beniowski został zesłany najpierw do Kazania, a potem do dalekiego Bolszerecka na „koniec świata”, czyli na Kamczatkę. W tym miejscu osadzano szczególnie niebezpiecznych dla carów więźniów politycznych, uczestników spisków o arystokratycznym pochodzeniu.

Maurycy nie zamierzał spędzić tu reszty życia, wkraść się w łaski miejscowego gubernatora, rozkochał w sobie jego córkę, a następnie, wraz z grupą ponad dziewięćdziesięciu osób, opanował stojący w porcie statek „Św. Piotr i Paweł”. Na jego pokładzie uciekinierzy wypłynęli na morze. W swoich *Pamiętnikach* napisał, że podczas planowania ucieczki drogą morską nie bał się żeglugi. Przytoczył w nich rozmowę, którą odbył z jednym ze swoich przyjaciół, pełniącym służbę starszego chirurga, Hoffmanem: „Zapewniłem go, że sprawy nawigacji nie powinny stanowić przeszkody, ponieważ jestem w stanie podjąć się tego zadania, gdyż zdobyłem doświadczenie żeglarskie w trakcie kilku podróży morskich”. Pisząc to z pewnością myślał o Bałtyku i Morzu Północnym. Zaufali temu doświadczeniu współtowarzysze szalonej ucieczki, Beniowski nie zawiódł ich przeprowadzając okręt przez Morze Beringa, Północny i Środkowy Ocean Spokojny, rejony w tamtym czasie dopiero przez Europejczyków odkrywane.

Po długiej tułaczce wzdłuż Alaski, potem Aleutów i Wysp Japońskich, wybrzeży Chin i Tajwanu, we wrześniu 1771 r., po 134 dniach żeglugi, zbiegowie dotarli do portugalskiej kolonii u południowych wybrzeży Chin: „...o dziesiątej piloci pokazali mi wyspę, którą nazywali oni Omy. W końcu udało mi się zrozumieć ich, że Omy to chińska nazwa Makau”. Stamtąd, po sprzedaniu wszystkiego co posiadali, w tym także statku, byli więźniowie wyruszyli do Europy. W pierwszych dniach sierpnia 1772 r. Maurycy Beniowski na zaproszenie sekretarza spraw zagranicznych Emmanuela-Armanda de Vignerot du Plessis de Richelieu, księcia d'Aiguillon, przybył do Compiègne, gdzie rezydował dwór królewski. Swoją historią zadziwił wszystkich i na jakiś czas stał się pupilkiem arystokratycznych salonów. Król Ludwik XV podpisał jego nominację na „pułkownika-komendanta korpusu ochotników piechoty”.

Nasz Madagaskar

W 1773 r. rząd Francji wysłał go z misją zdobycia nowych krain „za Przylądkiem Dobrej Nadziei”. Żeglarz dopłynął do Madagaskaru, gdzie przyjęto go nadzwyczaj ciepło. 10 października 1776 r. baron Maurycy August Beniowski został obwołany przez tubylców królem (*ampansakebe*) wyspy. W tym samym roku powrócił do Francji, by przedstawić rządowi swoje plany wykorzystania nowego lądu. Kiedy nie uzyskał dla nich poparcia, dokonał kolejnej wolty i przeszedł na służbę do wojska austriackiego z awansem na pułkownika huzarów. Rozczarowany, i tam nie zagrał miejsca. Ponieważ podczas pobytu w Paryżu był w bliskich kontaktach z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, Benjaminem Franklinem, postanowił – jak twierdził, za jego namową – ruszyć w poszukiwaniu szczęścia za ocean. W 1782 r. przybył do Ameryki. Kiedy i tam nie udało mu się nic zyskać, powrócił na Europę.

Podobno myślał o powstaniu, w oparciu o jedną z ówczesnych europejskich potęg, niepodległego państwa Malgaczy. Szukał sprzymierzeńców, w końcu znalazł niezbędne fundusze na zakup statku i ekwipunku dla wyprawy w Anglii, oficjalnie jej sponsorem była jednak jedynie prywatna spółka. Rząd brytyjski udawał, że o niczym nie wie. W pomysł zaangażowany był Hiacynt de Magellan, fizyk i filozof, potomek słynnego portugalskiego żeglarza. W czerwcu 1785 r. Beniowski przyплыł po raz ostatni na Madagaskar. Zdradzony przez kapitana statku, prawdopodobnie francuskiego agenta, został wyrzucony na brzeg razem z kilkoma zaledwie towarzyszami. Mimo że pozbawiony znacznej części tego, co zakupił w Londynie, baron energicznie przystąpił do budowy stolicy nowego państwa - Mauretanii. Przez cały czas jego trwania zrećnie unikał określenia, kogo właściwie reprezentuje, wśród dokumentów po nim znaleziono m.in. falsyfikat patentu cesarza Józefa II, zawierający upoważnienie do zakładania przez Beniowskiego osad na odległym lądzie. Nasz bohater cieszył się dużą popularnością wśród Malgaczy, opanował część wyspy, wybudował kilka fortów i zaczął się tytułować królem Maurycem Augustem Pierwszym Ampansakebe. Poległ w potyczce z Francuzami 23 maja 1786 r., którzy przybyli tu jako ekspedycja karna, wysłana przez wicehrabiego François de Souillaca, gubernatora wyspy Isle de France (obecnie Mauritius). W starciu z mocarstwem jego szanse na powodzenie były iluzoryczne.

Gdański egzemplarz

Napisane po francusku *Pamiętniki* w 1790 r. zostały przetłumaczone na język angielski przez wspomnianego już Williama Nicholsona (*Memoire and Travels of Mauritius August Count de Benyowsky*). Warto wspomnieć, że w tym samym czasie i w tej samej drukarni – „George Robinson, Synowie i Bracia” – zostało w Londynie przygotowane wydanie w języku oryginału, po francusku. Jego egzemplarze to dziś prawdziwe „białe kruki”, z których jeden szczęśliwie, jako jedyny w Polsce i jeden z niewielu na świecie, znajduje się w zbiorach Biblioteki PAN w Gdańsku. Niezwykle skrupulatny badacz biografii Beniowskiego, Edward Kajdański zauważył, że nie posiadają go nawet British Library w Londynie, ani Bibliothéque Nationale w Paryżu. Dalsze przekłady *Pamiętników* pojawiły się, można by rzec, lawinowo: jeszcze w tym samym 1790 r. kolejne angielskie w Dublinie, niemieckie (do 1816 r. było ich dziesięć!), w roku 1791 – holenderskie, szwedzkie i francuskie, polskie w latach 1790, 1797, 1802 i 1806, słowackie w 1808 r. itd., bez końca. Przypuszczać można, że baron Maurycy Beniowski prowadziłby dostatnie życie, gdyby zdołał dotrzeć do starości. Co ciekawe, do najlepszych wydań zaliczane jest berlińskie, opatrzone przedmową i niezwykle wnikliwymi przypisami innego podróżnika, Johanna Reinholda Forstera, związanego z Gdańskiem, w tamtym czasie profesora Uniwersytetu w Halle (z 1790 r.). Rok później w Lipsku ukazała się kolejna edycja niemiecka, autorem tłumaczenia był tym razem syn Johanna, Georg.

Zainteresowanie obu Forsterów dziełem barona można łatwo wyjaśnić, uczestniczyli bowiem w drugiej ekspedycji Jamesa Cooka na Pacyfik (1772-1775), która dotarła do rejonów, które Beniowski odwiedził na kilka lat przed ich angielskim odkrywcą (m.in. Wyspę św. Wawrzyńca). Maurycy jako pierwszy Europejczyk spoglądał na zachodnie Wybrzeża Alaski. Gdańszczanie nie kwestionowali w niczym prawdziwości relacji podróżnika, opisane przez niego szczegóły geograficzne, przyrodnicze czy etnograficzne porównywali w przypisach z tym, co sami widzieli na własne oczy. Georg Forster, od 1784 r. profesor w Szkole Głównej w Wilnie, wciąż marzył o dalekich podróżach. Po dwóch latach zerwał dziewięcioletni kontrakt, podobno licząc na udział w wyprawie dookoła świata, którą organizowała – pod patronatem carycy Katarzyny II – Admiralicja Rosyjska. Jej dowódcą został mianowany doświadczony kapitan Grigorij Iwanowicz Mułowski, powierzono mu cztery okręty. Plany ekspedycji przygotował sprowadzony do Rosji James Trevenen, nawigator podczas trzeciej wyprawy Jamesa Cooka (z lat 1776-1779). Wybuch wojny z Turcją w 1787 r. pokrzyżował te zamierzenia. Gdańszczanin, który przedwcześnie i z hukiem porzucił pracę, a oczekując na

szczęśliwą odmianę losu narobił w Wilnie długów, miał poważne problemy. Z opresji wybawiła go pomoc finansowa carycy, która spłaciła wszystkich wierzycieli Forstera.

Epilog

Niespokojny duch kazał Maurycemu Beniowskiemu bez przerwy zmieniać miejsce pobytu, a także tych, którym oddawał swoje służby. Dzisiaj przynajmniej trzy nacje: Węgrzy, Słowacy i Polacy, o Malgaszach nie wspominając, widzą w nim swojego bohatera. Ktoś napisał, że jego życie to gotowy materiał na niezwykle film, nie powstał być może dlatego, że byłby zbyt drogi: tyle plenerów, kostiumy, bogate wnętrza – wszystko jakby na wyrost dla opowieści zaledwie przygodowej. W 2019 r. pisano nawet się o takich planach, jednak nic z tego raczej nie wyszło. Z nazwiskiem naszego bohatera związane jest także jedno z najbardziej efektownych zagrań szachowych – mat Beniowskiego. Można odnieść wrażenie, że uwielbiając szachy, Maurycy prowadził z losem jakiś rodzaj ryzykownej gry i zakończył ją w sposób jedynie dla prowadzonej przez niego partii możliwy. Słowem, stał się ofiarą własnego konceptu. W sytuacji bez wyjścia, szczelnie otoczony przez własne bierki, nie mając pola do ucieczki, król musiał zginąć na polu walki. „Nazwij mnie głupcem” – takie podobno były jego ostatnie słowa. Przykre, bo wypowiedział je jeden z największych marzycieli.

Bibliografia:

1. Beniowski Maurycy, *Pamiętniki*, przełożył i przypisami opatrzył Edward Kajdański, Warszawa 1995. Pozycja zawiera w przypisach i suplementie bogaty zestaw tekstów źródłowych nigdzie wcześniej nie publikowanych, pochodzących z epoki, a dotyczących postaci Maurycyego Beniowskiego,
2. Borzestowski W., *Jan i Jerzy Forsterowie – Gdańszczanie w Oceanii*, (w:) „Trzydzieści dni”, nr 50, Gdańsk 2003.
3. Kajdański E., *Tajemnica Beniowskiego. Odkrycia, intrygi, fałszerstwa*, Warszawa 1994.
4. Kukulski L., Makowski S., *Maurycy Beniowski. Pamiętniki*. Fragment Konfederacki, Warszawa 1967.
5. Lepecki M., *Maurycy August Beniowski zdobywca Madagaskaru*, Warszawa 1959.
6. Roszko J., *Awanturnik nieśmiertelny*, Katowice 1989.